

Teatr w Radomiu



**NAGLE
ZASTĘPSTWO**

sezon 1992/1993

**Teatr Powszechny
im. Jana Kochanowskiego w Radomiu**

Dyrektor naczelny i artystyczny
WOJCIECH KĘPCZYŃSKI

Zastępca dyrektora
MACIEJ BARGIEŁOWSKI

Ken Ludwig

NAGLE ZASTĘPSTWO

(LEND ME A TENOR)

przekład: Elżbieta Woźniak

PRAPREMIERA POLSKA

premiera 16 stycznia 1993

Duża Scena

Reżyseria

WOJCIECH KĘPCZYŃSKI

Scenografia

MAŁGORZATA TREUTLER

Kierownictwo muzyczne

KONSTANTIN IVLEV

Światło

TOMASZ ŚWIĄTKOWSKI

Dźwięk

DARIUSZ KOWALCZYK

Asystent reżysera, inspicjent, sufler

DANUTA FULDE

Obsada:

MAX, asystent Saundersa

JAROSŁAW RABENDA

MAGGIE, przyjaciółka Maxa

MAŁGORZATA JĘDRUSZCZAK

SAUNDERS, ojciec Maggie, dyrektor Opery
w Cleveland

KONRAD FULDE

TITO MERELLI, tenor światowej sławy, znany jako Il
Stupendo

ANDRZEJ BIENIASZ

MARIA, żona Tita

HALINA CHMIELARZ

BELLHOP, boy hotelowy

WOJCIECH ŁUGOWSKI

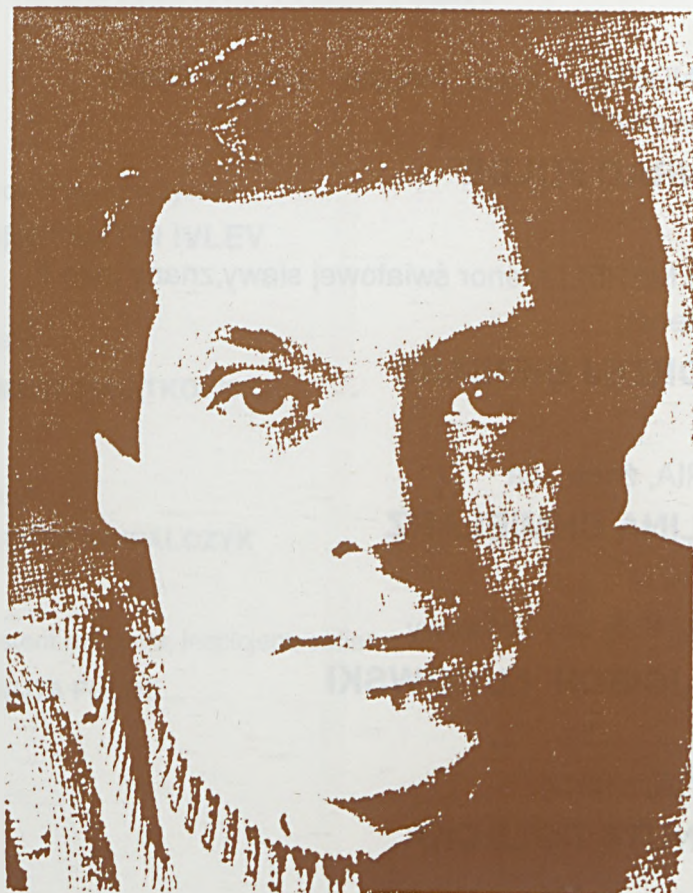
DIANA, sopran

DANUTA DOLECKA

JULIA, przewodnicząca Towarzystwa Miłośników
Opery

MARIA CHRUŚCIELÓWNA

W spektaklu wykorzystano fragmenty z następujących utworów: *Aida*,
Don Carlos, *Otello*, *Rigoletto* Giuseppe Verdiego, *Linda du Chamounix*
Gaetano Donizettiego oraz *Divertissement* Jacquesa Iberta.



KEN LUDWIG (dramatopisarz) urodził się w 1950 roku w Yorku (stan Pensylwania) i kształcił się w Haverford College, Harvard Law School oraz w Trinity College na Uniwersytecie w Cambridge.

Jego sztuka *Sullivan i Gilbert*, z Fritzem Weaverem i Noelem Harrisonem w rolach głównych, została wystawiona przez Kennedy Center for the Performing Arts i National Arts Centre of Kanada oraz uznana przez krytyków w Ottawie za najlepsze przedstawienie roku.

Jego sztuki *Divine Fire* i *Postmortem* wystawiono na Off'Broadwayu i w innych teatrach na terenie USA, m.in. w The Huntington Theatre, The Cleveland Playhouse a także w czasie the American Stage Festival.

Lend Me a Tenor została wystawiona w Londynie przez *The Really Useful Theatre Company*, należącą do Andrew Lloyd Webbera, na scenie teatru *Globe* na Shaftesbury Avenue, w 1986 roku. Sztuka dostała nominację do Nagrody Oliviera jako komedia roku. Od 1986 r. została przetłumaczona na dziewięć języków. Ostatnio cieszyła się ogromnym powodzeniem w Paryżu.

Ken Ludwig napisał też scenariusz filmowy pt.: *Heartbreaker*.

Wiadomość z ostatniej chwili!!!

Ken Ludwig otrzymał nagrodę Tony'ego za najlepszy musical roku 1992 (*Crazy for You*, muzyka Georga Gershwina).

PAVAROTTI - SUPERGWIAZDA



Też tam byłeś, dziadku? - zapytają nas wnuki. Też widziałeś Księżną Walii, jak mokła wraz z tysiącami londyńczyków zasłuchana w śpiew Pavarottiego? - pisze Antony Thorncroft w *The Financial Times* (3-4 VIII 1991). Niewątpliwie występ wspaniałego Włocha był ogromną atrakcją towarzysko-artystyczną, lecz nie to przesądza o historycznej, być może, wadze tego koncertu.

Niewykluczone, że będzie się kiedyś o nim mówiło jako o punkcie szczytowym fali nadzwyczajnego zainteresowania operą. I co więcej, uzna się go za początek czegoś nowego w dziedzinie popularyzacji sztuki.

To, że melomani na całym świecie szaleją za Pavarottim nie jest niczym zaskakującym. Jednak co najmniej za niespodziankę można uznać wynik, jaki uzyskał on w przeddzień koncertu na liście najlepiej sprzedawanych płyt w Wielkiej Brytanii - pisze Thorncroft. Okazało się, że w pierwszej trzydziestce są aż trzy krążki włoskiego śpiewaka, w tym jeden na samej górze.

W zeszłym roku Pavarotti zajął trzecie miejsce wśród brytyjskich bestsellerów, w tym roku ma szansę wyprzedzić nawet Madonnę.

Zauroczył wszystkich. Płyta z koncertem trzech tenorów w Rzymie została sprzedana w ilości półtora miliona egzemplarzy, wideo z tym nagraniem osiągnęło czterystutysięczny nakład. Pierwszy samodzielny album Pavarottiego to milion sprzedanych płyt.

(...) A wszystko zaczęło się od *Nessum Dorma*, arii z opery *Turandot* Pucciniego - aria ta stanowiła temat muzyczny mistrzostw świata w piłce nożnej we Włoszech w 1990 roku - i od późniejszego koncertu Pavarottiego, Carrerasa i Domingo w Termach Karakalli. Wtedy na dobre zaczął się operowy szal.

Jak długo to będzie trwało? Nie wiadomo. Dowiedziono, że piosenkarz może w najlepszym przypadku liczyć na pięć lat nieprzerwanych sukcesów komercyjnych. Ci zaś, którzy starają się śpiewać przede wszystkim dla nastolatków, mają o wiele mniej czasu na zarabianie pieniędzy: nie więcej niż dwa lata. Pavarotti trafia do wszystkich i za to właśnie kochają go dziś wytwornie

płytowe. Jego słabszą stroną jest stosunkowo ubogi repertuar: około dziesięciu partii operowych i kilka pieśni włoskich. Najważniejsze wydaje się jednak co innego - pisze dalej Antony Thorncroft. Oto w naszych oczach nastąpił przełom w popularyzacji muzyki poważnej. Przez lata wytwórnie płytowe zaledwie ją u siebie tolerowały. Dzięki zyskom, jakie przynosiły nagrania gwiazd rocka, i dla honoru domu stać je było na luksus wydawania muzycznej klasyki. Dziś sytuacja zmieniła się: płyt rockowych sprzedaje się mniej niż kiedyś, magnaci płytowi widzą szansę dla siebie w muzyce poważnej. Muzyka poważna zdaje się wychodzić z kulturowego getta - pisze Thorncroft.

Oto fakt, który sprawi, że nawet zawodowi puryści będą witać z radością gigantyczne koncerty w parkach i na innych wielkich arenach, choć jakość dźwięku będzie pozostawiała wiele do życzenia, zaś dramaturgia przepadnie całkowicie.

"Zdecydowanie popieram pomysł, dzięki któremu szeroka publiczność pozna smak opery - mówi Jeremy Isaacs, dyrektor Royal Opera House w Covent Garden. Jedynym powodem elitarności sztuki operowej jest niedostateczna liczba miejsc na widowniach teatrów operowych. Pierwszy raz widziałem operę w Termach Karakalli, w Hyde Parku przeżyłem niezapomniane chwile. Nie mam pojęcia ilu posiadaczy płyty Pavarottiego połknie operowego bakcyła, ale mam dowody, że także nasza opera zaczyna korzystać z powodzenia *Nessum Dorma* w jego wykonaniu".


Covent Garden otrzymuje rocznie 17 milionów funtów dotacji i za wszelką cenę stara się dotrzeć do szerszej publiczności. Współpracuje z telewizją, organizuje nagranie *Toski* z udziałem Placida Domingo - największego rywala Pavarottiego. Około świąt Bożego Narodzenia

Royal Opera House przygotowuje zaś przedsięwzięcie, które być może przebije największe koncerty muzyki poważnej: dziesięć spektakli *Turandot* w Wembley Arena dla osiemdziesięciu tysięcy widzów.

Nie wiadomo jak długo potrwa "era Pavarottiego", gusty publiczności zmieniają się dość szybko. Jednak wtorek, 31 lipca 1991, zapisze się być może w dziejach jako data, w której bariera dzieląca muzykę poważną od rozrywkowej została przełamana na zawsze - kończy Antony Thorncroft.

Paweł Konic

(Dialog 1991 nr 12)



Myślę,
że nie powinniśmy jednak
odwoływać przedstawienia.

Sekretarz osobisty Herberta von Karajana nosił nazwisko w muzyce dość znane; nazywał się mianowicie Mendelssohn. Pewnego dnia obaj panowie wybrali się w Londynie do wielkiego sklepu z płytami i Karajan zażądał nagrania *V Symfonii* Beethovena pod własną dyрекcją. Ku jego zdziwieniu sprzedawca stwierdził, że w ogóle nic mu nie wiadomo o nagraniu takiej płyty. Ma *V Symfonię* pod dyрекcją Toscaniniego, Furtwänglera, Kleckiego, ale nie pod Karajanem.

- Jak to? - zdziwił się Karajan. - Powinien ją pan mieć! Ja chyba wiem najlepiej, czy nagrałem *Symfonię* Beethovena, czy nie; przecież to właśnie ja jestem Karajan.

- Pan wybaczy - odparł spokojnie sprzedawca - ale to nie jest argument. Każdy może mi się w ten sposób przedstawić i zgłaszać pretensje. Pański towarzysz mógłby równie dobrze domagać się tej symfonii, twierdząc, że nazywa się Beethoven - zadowcipkował na koniec.

- Ja nie jestem Beethoven - z naciskiem rzekł urażony sekretarz Karajana. - Ja jestem Mendelssohn!...



Pocałował moje...
koniuszki.

Po niespotykanym sukcesach w La Scali i ... dzięki niezależności finansowej, jaką dawał jej majątek męża, Callas mogła przyjąć apodyktyczny i kapryśny styl bycia wielkiej primadonny. Gdy dyrektor Metropolitan Opera zaproponował jej debiut w Nowym Jorku, przy najwyższej dopuszczalnej tam stawce: 1000 dolarów za spektakl (naturalnie zaproponował osobiście - Callas nie reaguje bowiem na propozycje składane listownie lub telefonicznie) - śpiewaczka odpowiedziała, iż nie widzi powodu, dla którego miałaby ofiarowywać swój talent po tak niskiej cenie. Jeśli "Met" nie może pozwolić sobie na angażowanie jej na specjalnych, nadzwyczajnych stawkach, niech się bez niej obejdzie. Trudno.

Żądała 3000 dolarów za wieczór. Dyrekcja Metropolitan pod presją bogatej publiczności kupującej drogie abonamenty i domagającej się najmodniejszej gwiazdy - zdecydowała się przyjąć warunki. I w dodatku... przesunąć otwarcie sezonu o kilka tygodni wcześniej, ponieważ na późniejszy termin Maria miała już kontrakt z La Scala. 29 października 1956 Maria Callas po raz pierwszy stanęła na scenie w Metropolitan Opera. Jej honorarium było bodaj najwyższe, jakie kiedykolwiek wypłacono w siedemdziesięciokilkuletniej historii tej opery, ale rekordowe okazały się również wpływy kasowe. 3896 miejsc w Metropolitan zostało na ten dzień momentalnie wyprzedane - za łączną sumę ponad 75 tysięcy dolarów!

Jeśli krewetki będą różowe,
to zje je publiczność, a jeśli
zielone to zje je personel
techniczny.



Artur Toscanini wprowadził na scenę teatru La Scala (a później także na scenę Metropolitan Opera) znakomite przedstawienia zespołowe, nie ulegając kaprysom i wymaganiom najwybitniejszych nawet sław; m.in. on właśnie kategorycznie zniósł popularny zwyczaj bisowania popisowych arii, co przysporzyło mu wielu wrogów wśród publiczności i - wśród śpiewaków.

- Pan mnie zabrania bisować? - oburzała się jedna z koloratur. - Mnie, gwieździe?

- Madame - odparł Toscanini - gwiazdy dostrzegam jedynie na niebie, nigdy w moich spektaklach...



Moje stópki oderwały się od ziemi jak u ptaszka...


Śpiew jest jak życie... eh?

Pavarotti opowiada: "Powinienem dziękować Panu Bogu, skakać z radości, byłem natomiast pełen wątpliwości. Myślałem o tym, że ludzie mnie oklaskują, ale nigdy nie pomyśla, że mam te same problemy co wszyscy. Byłem przerażony na myśl, że mogę pomylić choć jedną nutę, czułem się więźniem własnego głosu. Uważam, że w niektórych momentach głos przedstawiał ciężar niemalże nie do udźwignięcia. Żyłem w konflikcie, przepowiadałem sobie przyszłość, w której będę zmuszony śpiewać, śpiewać aż do chwili, gdy wyrzucą mnie ze sceny.

Potem zawładnął mną kompleks grubasa. Budziłem się w nocy z koszmarem otyłości, siadałem nagle w łóżku i pytałem samego siebie, jak mogę być wiarygodnym Rodolfem. Czy możesz go sobie wyobrazić, romantycznego Rodolfa z wszystkimi tymi kilogramami na sobie? Czułem się śmiesznie, byłem zmieszany.

Zadawałem sobie pytanie, jak mogę wyjść z tunelu, myślałem, żeby pójść do lekarza: krążyłem tam i z powrotem między Modeną a Stanami Zjednoczonymi. Dość dobrze udawało mi się ukrywać moją depresję przed obcymi, ale nie przed przyjaciółmi i nie przed rodziną. Miałem wrażenie, że stoję ciągle na skraju przepaści i że upadek nie będzie miał końca.

Wszystko natomiast rozwiązało się po dramatycznym lądowaniu w Mediolanie. Tamtego dnia zrozumiałem, że tracę czas i że marnuję sobie życie bez istotnego powodu. Zdecydowałem, że schudnę i znów odnalazłem utracony uśmiech.



Wszyscy mężczyźni to mają.
Najpierw jest małe, a potem
robi się duże. I sprawia
dużo kłopotów.

Luciano Pavarotti względem stołu jest leniwy, a z powodu diety musi toczyć ze sobą ciągłą walkę. Prawdą jest, że wybiera polędwicę, ale przy stole podbiera kęsy pożywienia z talerzy innych współbiesiadników. Jest szybki i przebiegły jak kot. Na szczęście, ma prawie zawsze blisko siebie nieugięte strażniczki: żonę Aduę i córki oraz sekretarki Giovannę i Judith. Judith w szczególności jest osobą rygorystycznie dbającą o zdrowie. Luciano był jednak bohaterem niewiarygodnych scen. Zdolny do brutalnych kłótni z kelnerami, jeśli podadzą mu lambrusco o temperaturze pokojowej. Chce je mieć zimne, prawie lodowate, gdyż twierdzi, że lambrusco jest szampanem i jako taki musi być pite.

Ostatnio, jakby to powiedzieć, Luciano przystosował się do roli osoby poważnej. Na początku było inaczej. Obiecywał, że chce schudnąć, usuwał się do Uscio wraz ze scenografem Piero Zuffim i Romano Gandolfim, maestro chóru La Scali, a obecnie dyrygentem orkiestry. Obiecywali sobie wzajemne pilnowanie się na serio, a wieczorem uciekali przez okno i wpadali do najbliższej restauracji, aby tuczyć się jak wieprze. Wszyscy mają mniej więcej tę samą pojemność żołądka. Podobno pewnego wieczoru wracali objęci pod ramię wyśpiewując disneyowskie: "My jesteśmy świnki trzy, trzej braciszko- wie i nie rozdzieli nas nikt."



Jestem profesjonalistką.
Zawsze chciałam wykonywać
ten zawód, odkąd pamiętam.

Jedyną w historii opery Carmen, która popełniła na scenie samobójstwo, była Gloria Lane... Rzecz działa się przed kilkunastoma laty w Chicago Lyric Opera; odznaczający się gwałtownym temperamentem tenor David Poleri - Don José, podenerwował się w ostatnim akcie na akompaniującą mu orkiestrę i zszedł ze sceny rzekłszy dyrygentowi:

- Może pan sobie to sam skończyć...

Dyrygent nie skończył jednak sam, lecz z pomocą mezzosopranu Glorii Lane.

Gloria bez zmruczenia oka odśpiewała cały dialog między Carmen a Don Josém jako... monolog tytułowej bohaterki, po czym dźgnęła się własnym kciukiem (nie miała przy sobie sztyletu) w pierś i padła na deski sceny.

Spektakl skończył się przy ogłuszającej owacji!

Jestem boyem hotelowym
a nie kelnerem. Kelnerzy
należą do innego związku.



Wydawnictwo "Głos" Warszawa



Mario del Monaco w roli Otella

W 1951 roku w Operze Wiedeńskiej dawano *Otella* Verdiego w obsadzie mediolańskiej La Scali. Spektakl oczywiście wspaniały - ceny specjalne. Kandydaci na miejsca stojące czekali przed premierą 60 godzin w kolejce po bilety; blisko trzy doby!...

Odtwórca partii tytułowej, sławny tenor Mario del Monaco, wcale przystojny, choć raczej niski mężczyzna, wyśpiewywał sobie co wieczór po jednym samochodzie. Brał mianowicie 35 000 szylingów, wzbudzał obłądny zachwyty, po czym pod eskortą policji przemyczał do limuzyny, aby ująć przed nawałą łowców autografów. Ot, sława!

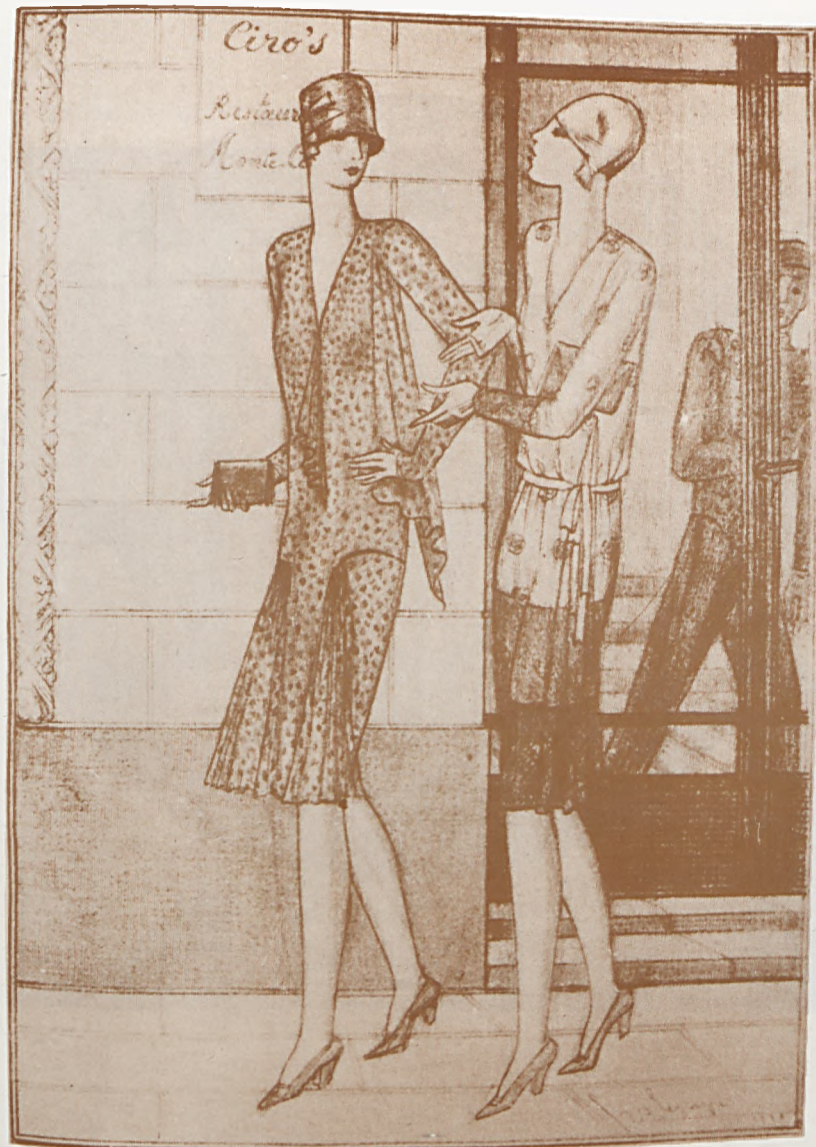
Kobiety za nim szaleją, a on - szaleje za kobietami. Zwłaszcza za młodymi kobietami; ta miła skądinąd skłonność uczyniła go niegdyś bohaterem afery, posiadającej za tło... uwiedzenie nieletniej.



Plácido Domingo w roli Otella

W 1921 roku w Operze Wiedeńskiej dawano Otelę
Verdiego w obsadzie miodolankiej La Scall. Spektakl
oczywiście wspaniały - cały spektakl, Kandydaci na
miejsca stojące czekał przed premierą 60 godzin w ko-
lejącej po pięty; blisko trzy doby!...

Odwórca partii tytułowej, sławny tenor Mario del Mo-





CLEVELAND, miasto w stanie Ohio, liczące 2 miliony mieszkańców.

Tak jak Nowy Orlean był stolicą jazzu, Broadway musicalu, Nashville country, tak Cleveland stało się stolicą muzyki poważnej.

Intensywny rozwój życia muzycznego datuje się tam od 1830 r. Tworzą się Cleveland Sacred Music Society, Cleveland Mozart Society i inne. Pierwsza duża orkiestra powstała w 1870 r., zaś w 1872 r. Cleveland Vocal Society, które dało początek Operze.

W 1899 r. po raz pierwszy Opera w Cleveland gościła inny zespół: The Metropolitan Opera z Nowego Jorku, zaś w 1920 r. powstała słynna The Cleveland Orchestra, która odnosiła wielkie sukcesy. Jej dyrektorem w latach 1933 - 1943 był Artur Rodziński.

W 1931 r. The Cleveland Orchestra zadomowiła się, podobnie jak i Opera, w Severance Hall.



Severance Hall

Clevelandczycy istnieją już kilkadziesiąt sezonów, a długi okres ich artystycznej działalności związany jest poniekąd ... z Polską: przez 10 lat orkiestrą kierował bowiem Artur Rodziński, Polak, jednak osiadły wówczas na stałe w USA.

Związki Orkiestry Clevelandzkiej z Polską nie skończyły się na 10 latach artystycznej dykcji Rodzińskiego. Po pierwsze: w roku 1957 gościliśmy Clevelandczyków w kilku miastach Polski; na pewno każdy, kto był na którymś z ich koncertów nie zapomniał tego wieczoru do dziś. Po drugie: w 1958 roku do Cleveland wyjechał Stanisław Skrowaczewski, by właśnie tę wspaniałą orkiestrę poprowadzić na swym amerykańskim debiucie.

Skrowaczewski odniósł wielki sukces (najlepszym tego dowodem było zaproszenie go na następny koncert, w grudniu 1959); spodobał się również *Koncert na orkiestrę* Lutosławskiego, którym dyrygował - Clevelandczycy postanowili włączyć go do repertuaru i wykonać na jednym z amerykańskich festiwali muzycznych. Kontakty polsko- clevelandzkie stają się coraz bliższe...



Wejście dla aktorów do Opery w Cleveland, którym nigdy nie wchodził dyrektor Wojciech Kępczyński.

Kierownik Biura Obsługi Widzów

JOLANTA JANUS

Kierownik techniczny

TADEUSZ KOBIAŁKA

Kierownicy pracowni:

- elektroakustycznej

MAREK ZIELONKA

- krawieckiej

DANUTA DZIARMAGA

- malarsko-modelatorskiej

WOJCIECH WERYK

- stolarskiej

CZESŁAW LEW

- fryzjersko-perukarskiej

BOGUMIŁA CIECIELĄG

- tapicerskiej

KRZYSZTOF SZALAPSKI

- ślusarskiej

ROMAN KUCHARCZYK

Główny brygadier sceny

JANUSZ MŁYNARCZYK

Rekwizytor

LESZEK ROMANEK

Garderobiane

ANNA KOŚCIELNIAK, HALINA MŁYNARCZYK

Anegdoty i informacje o śpiewakach operowych pochodzą z książek: Lucjan Kydryński, *Wiolin i basem, ciekawostki, informacje, anegdoty muzyczne*, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Warszawa 1960; Candido Bonvicini, *Luciano Pavarotti. Legenda opery*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1992

Redakcja programu DOROTA KOLANO

Opracowanie graficzne WOJCIECH WERYK

Skład i łamanie Warszawski Ośrodek Kultury, ul. Elekoralna 12 Warszawa

Dziękujemy pani Elżbiecie Woźniak
za tłumaczenie i pomoc w realizacji sztuki.

Dziękujemy pani Mariannie Jaśkiewiczowej i panu
Michałowi Jaśkiewiczowi za przetłumaczenie tekstów
włoskich.

